

ΕΝΕΡΓΕΙΑ: od tego, co być może, do tego, co jest



Katarzyna Kasia

Katedra Teorii Kultury, Wydział Zarządzania Kulturą Wizualną
Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie

dr Katarzyna Kasia
Filozofka, absolwentka
Wydziału Filozofii
i Socjologii UW,
stypendystka
Ministerstwa Spraw
Zagranicznych
Republiki Włoskiej
i The Kościuszko
Foundation, visiting
scholar w Princeton
University. Stała
współpracowniczka
„Kultury Liberalnej”,
członkini zespołu
redakcyjnego
„Przeglądu Filozoficzno-
Literackiego”, często
komentuje w mediach
bieżące wydarzenia
polityczne.
katarzyna.kasia@asp.waw.pl

Oprócz pytania o to, z czego świat jest zrobiony, filozofowie od starożytności zastanawiali się nad tym, co wprawia go w ruch. Skąd się bierze i jak działa siła wprowadzająca zmiany, znosząca statyczność, prowadząca do rozwoju? Czy jest wpisana w materię? Czy wynika z jej konstytucji? A może jest zewnętrzna, odwieczna, poprzedzająca i zarazem kształtująca wszelką materialność? Siła ta miała moc przekształcania bezładu i chaosu w uporządkowany, poddający się – przynajmniej w części – zrozumieniu ład.

Opowieść o narodzinach kosmosu wymaga wzięcia pod uwagę również starannego rozważenia natury energii, która do nich doprowadziła. Jak to się stało, że doszło do jej erupcji? Czy proces był przypadkowy, czy wręcz odwrotnie, od przedpoczątku naznaczony celowością? Czy można tę pierwotną energię odnaleźć i jakoś wykorzystać? Czy jest obecna w naszym codziennym funkcjonowaniu? Co z niej zostało? Czym albo kim jest albo była? Kto albo co stanowi jej źródło?

Pojęcie energii jest jednym z centralnych zagadnień *Metafizyki* Arystotelesa. Energia (ενεργεια) to żywotność, aktywność, siła, dzięki której byt z potencjalnego staje się aktualny. Jej natura byłaby wobec tego formalna. Można powiedzieć, że energia stanowi tę siłę, dzięki której zawarta w pierwotnej materii możliwość rozpoczyna proces swojej aktualizacji, dokonującej się w procesie osiągnięcia formy. Dzieje się tak, ponieważ – wedle Stagiryty – właściwym przedmiotem badań jest byt samoistny, nazywany przez niego substancjalnym, zawsze w swojej strukturze złożony z materii i formy, czyli hylemorficzny. Forma oznacza w tym ujęciu pojęciowy składnik rzeczy: odnosi się do tych właściwości substancji, które mogą zostać ujęte w definicji. Jako taka jest istotą rzeczy, jej aktualnością i rzeczywistością. Można powiedzieć, że dzięki formie możemy orzec, że garnek jest garnkiem, drzewo drzewem, a człowiek człowiekiem. O konkretnych decyduje z kolei materia, w której są zawarte indywidualne różnice przesądzające o tym, że ten właśnie człowiek to ja, a nie ktoś inny. O materii możemy mówić w dwóch znaczeniach – raz w węższym jako o tym, z czego po prostu coś zostało zrobione (drewno, złoto, kamień), a raz jako o czymś, co nie jest ani konkretną rzeczą, ani ilością, ani żadną kategorią, która orzeka o byciu i go określa.

Materii pierwszej nie jesteśmy w stanie poznać, gdyż nie posiada pojęcia – jest czystą potencjalnością, niezróżnicowaną możliwością. Dopiero energia formy wydobywa z niej poszczególne substancje, które jesteśmy w stanie poznać. I jako że naturą formy jest działanie, Arystoteles stwierdza, że aktywność, czyli energia, stanowi istotę bytu. Świat zostaje opisany jako nieustanny ruch dążenia od możliwości do tego, co aktualne. Przechodzenie to odbywa się w porządku czterech przyczyn: materialnej, formalnej, sprawczej i celowej. Każdą z nich można opisać, odnosząc się do pojęcia energii, będącej siłą napędzającą mechanizm wszelkiego powstawania, robienia, wytwarzania, działania. Dla lepszego zrozumienia tego porządku można się posłużyć metaforą domu, którego przyczyną materialną są cegły, beton, drewno itd., formalną – projekt sporządzony przez architekta, sprawczą – budowniczy, którzy go zbudują wedle tego projektu, a celową – dobro, ze względu na które powstał, czyli pragnienie posiadania miejsca do mieszkania.

Dynamika świata jest oparta na przechodzeniu od tego, co może być, do tego, co jest. Jego siłą napędową jest energia, którą można za Arystotelesem nazwać również aktem. Proces przez nią zainicjowany ma swoje zwińczenie w momencie, kiedy dochodzi do pełnej aktualizacji danej możliwości, czyli do entelechii (εντελεχεια). O ile energia jest napędem do działania, czynnością, niepokojem,



o tyle entelechia jest realizacją, momentem doskonałości, spełnieniem. W większości przypadków nie jest stanem trwałym: byty substancjalne nie osiągają entelechii po to, by się w niej zatrzymać i trwać. Aktualizująca energia działa dalej, już nie jako czynnik rozwoju, lecz degeneracji. Z dobroci serca nie posłużę się dla zilustrowania tego mechanizmu rozwojem istoty ludzkiej, lecz zaproponuję przykład róży, która w pełnym rozkwicie osiąga stan najdoskonalszej aktualizacji swojej możliwości, jest różą w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, po to by następnie zwiędnąć, obumrzeć, zgnić, zachowując przy tym swoją materię, gdyż jest ona podłożem zjawisk i wszelkiej ich przemiany oraz tym, z czego substancje są złożone i co trwa, nawet gdy rzecz się rozpadnie.

Pozostało nam jeszcze do zadania pytanie z punktu widzenia energetyki kluczowe: skąd się bierze energia? Jak rozpoczął się ten ruch, dzięki któremu możliwość staje się aktem? Arystotelesowski opis świata nie zakłada istnienia nieskończoności. Świat ma swój początek w czasie i przestrzeni – każdy żywioł musi się znajdować w swojej sferze, a poza sferą ostatniego żywiołu nie ma ani materii, ani próżni. Da się zarazem opisać ten świat jako proces powiązanych z sobą przyczynowo zdarzeń, w którym jedno z konieczności prowadzi do następnego. I skoro łańcuch przyczyn nie może ciągnąć się w nieskończoność, bo czas jest skończony, to znaczy, że musi istnieć pierwsza przyczyna ruchu, *venerabilis inceptor*, *primus motor*, pierwszy poruszyciel. Arystoteles opisuje go jako kogoś, kto wprawia wszystko w ruch, ale sam się przy tym nie porusza. Jest niezłożony, jest tylko jeden, jest dla świata przyczyną sprawczą i jednocześnie celową, bo jest najwyższym dobrem, ku któremu świat zmierza. Jako jedyny jest bytem koniecznym, a aktualnością jego istoty jest szczęście, co oznacza, że – innymi słowy – pozostaje w stanie permanentnej entelechii.

Figura pierwszego poruszyciela, który bywa przez Stagirytę nazywany również rozumem, stanie się ważną inspiracją dla mistyków, próbujących go odnaleźć w kontemplacji, i dla fizyków, poszukujących niewyczerpanego źródła energii. Będzie również wielkim ułatwieniem dla św. Tomasza, któremu przypadło w udziale niewdzięczne zadanie uzgodnienia myśli Arystotelesa z dogmatami chrześcijaństwa. Utożsamienie pierwszego poruszyciela z Bogiem było z pewnością o wiele bardziej oczywiste niż próby pogodzenia empiryzmu z augustyńsko-platońskim racjonalizmem. Warto jednak zauważyć, że zakorzenienie się w kulturze tego sposobu postrzegania energii doprowadziło do przekonania, że najważniejsze jej źródło nie pochodzi z naszego świata. I być może to właśnie w konsekwencji doprowadziło do skrajnej nieodpowiedzialności epoki antropocenu. ■